Nr. 42 (1870) Warszawa, Wtorek 13 lutego 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 7800.—
bez odnoszenia „ 6900.—
na prowincji miesięcz. 7800.—
Zagranicą „ 12000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia
w tekście (przed kron.) Mk. 500
Nekrologi „ 200
zwyczajne „ 200
drobne za jeden wyraz „ 100
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 300 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

W sprawach polityki zagranicznej.

Przemówienie sejmowe posła tow. Perla.

STOSUNKI WSRÓD MOCARSTW ENTENTY.

Wysoki Sejmie! Nie dziwię się, że p. Minister Spraw Zagr. wyrażał się o pewnych sprawach, mianowicie o stosunkach wewnętrznych wśród Ententy, z wielką rezerwą i z urzędowym, że się tak wyrażę, optymizmem. Jednak należy na tę sprawę patrzeć realnie i faktem jest, że stosunki w Entencie do takiego optymizmu nie uprawniają. P. Min. Spr. Zagr. powiedział, że stosunek wewnętrzny Ententy w roku ubiegłym był „pogodny", w tym zaś roku jest mniej pogodny, ale polega na tem, że, gdy nie dochodzi wśród Ententy do zgody, to dla „technicznego" załatwienia danej sprawy Ententa pozwalała się wysunąć wtedy jakiemuś mocarstwu lub grupie mocarstw. Niestety, rzecz nie przedstawia się tak „pogodnie".

Mocarstwa w Traktacie Wersalskim i szeregu innych wzięły na siebie obowiązek uporządkowania świata własną wolą i własnemi siłami. Otóż z natury rzeczy, po wojnie pozostało dużo niezadowolonych, przedewszystkiem państwa zwyciężone, które się buntowały przeciwko postanowieniom Traktatu Wersalskiego i innych. Dalej Traktat Wersalski i pokrewne pozostawiły wiele spraw nierozstrzygniętych, a wśród tych, które rozstrzygnięto, były wprawdzie wielkie rzeczy, jak uznanie niepodległości całego szeregu państw, ale były także inne, rozstrzygnięte w sposób wcale niedoskonały.

Jednak oprócz tych czynników, ujawnił się trzeci czynnik zamętu i niepokoju w Europie, antagonizm w łonie samej Ententy. Mocarstwa Ententy nie wywiązały się z obietnicy kierowania losami świata, bo wśród nich samych powstał rozłam i antagonizm. Przedewszystkiem ciężkim ciosem dla uporządkowania stosunków było usunięcie się Stanów Zjednoczonych z tego gremjum, z tego areopagu, usunięcie się największej potęgi ekonomicznej, która, niemając przytem zainteresowania terytorjalnego w Europie, mogłaby wpływać pojednawczo i rozjemczo. Ale następnie ujawniła się dwutorowość polityki światowej. Z jednej strony polityka angielska, z drugiej polityka francuska.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH.

I to jest jednem ze źródeł tego niepokoju, dlatego, że z natury rzeczy Niemcy np. wyzyskiwali i wyzyskują ten stan rzeczy, przy którym mogą się spodziewać pomocy od Anglji, moralnego poparcia. Mogą się powoływać np. na to, że jeżeli chodzi o ostateczne ustalenie sprawy odszkodowań, to projekt angielski był radykalnie sprzeczny z projektem francuskim.

Sądzę, że jeżeli mocarstwa europejskie nie dojdą do wytworzenia sobie punktu widzenia polityki światowej, daleko widzącej polityki światowej, jeżeli żadne z nich nie będzie umiało wznieść się ponad interes egoistyczny swojego tylko państwa, często interes doby bieżącej, to w takim razie możemy dojść nie do pacyfikacji, ale do coraz większego zamętu i coraz większego walenia się i tej budowy, którą zbudował Traktat Wersalski.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Francja miała słuszne prawo dochodzenia odszkodowań od Niemiec. Nie ulega także wątpliwości, że Francja w okresie od zawarcia pokoju wersalskiego robiła milcząco lub wyraźnie cały szereg ustępstw. Jeżeli podczas rokowań o Traktat Wersalski mówiono o takiej bajecznej sumie odszkodowań, jak 375 miljardów marek złotych niemieckich, jeżeli ostatecznie sumę odszkodowań ustalono na 132 miljardy złotych marek niemieckich, to faktycznie jest tak, że Francja ostatecznie zgodziła się na 50 miljardów. Ale ze strony rządów niemieckich, a zwłaszcza ze strony obecnego czysto kapitalistycznego rządu Cuna, była stała obstrukcja przeciw rzetelnym odszkodowaniom dla Francji. Proszę Panów, tu nie chodziło o to, to było tylko motywem prawnym, te drobne braki w rzeczowych świadczeniach niemieckich, jak niedostateczna ilość węgla lub drzewa, którą Niemcy dostarczali. Ostatecznym powodem było to, że Francja była pewna, że jeżeli nie zdobędzie się na energiczny krok, to w takim razie o wielkich, rzetelnych odszkodowaniach, które mogłyby poważną korzyść przynieść Francji, mowy być nie może i dlatego polityka Francji była usprawiedliwiona. Ale tu nie możemy zamykać oczu na to, że to jest polityka wielce niebezpieczna i wielce ryzykowna, bo wskutek zaciekłego oporu Niemców, którzy grają „va banque", którzyby chcieli sprawę Ruhry rozdmuchać do takich rozmiarów, żeby rozszerzyć ten pożar, — możliwe jest, że ta okupacja, która z początku miała cele ekonomiczne, może się bardzo rychło zmienić w walkę polityczną ze skutkami, które trudno przewidzieć i których wpływ trudno zmierzyć. Długa okupacja wojenna przy konsekwentnym i bezwzględnym oporze Niemiec może się zmienić w dążenie do stworzenia osobnego państwa z prowincji Nadrenji, może się zmienić w faktyczną wojnę, może utrwalić zarzewie niebezpieczne w najwyższym stopniu dla życia nietylko gospodarczego, ale i politycznego świata. Dlatego proszę Panów, jeżeli jesteśmy zdania, że Francja ma zupełną słuszność, domagając się odszkodowań, i jeżeli życzymy, aby Francja te odszkodowania, które jej się słusznie należą, otrzymała, to jednak ze stanowiska polityki pokoju światowego, koniecznem jest, ażeby ten spór rychło został rozstrzygnięty, został rozstrzygnięty w sposób taki, któryby zakończył zbrojną okupację, któryby doprowadził do porozumienia.

W przeciwnym razie nikt nie może przewidzieć, jakie będą skutki tych wypadków. Należy sprawę utrzymać na gruncie, z którego ona powstała, ograniczyć ją. Bo dalszy bieg rzeczy w związku z bezwzględnym oporem Niemców może doprowadzić do zamętu powszechnego. Sympatja Państwa Polskiego musi być po stronie gospodarczego wzmocnienia Francji przez otrzymanie odszkodowań, ale tylko porozumienie między mocarstwami, prowadzące do porozumienia z Niemcami, może zapobiedz katastrofie europejskiej.

LIGA NARODÓW.

Gdyby chodziło o mniejsze państwo, o „państwo-klijenta", to sprawa byłaby prosta. Oddanoby sprawę do rozstrzygnięcia Lidze Narodów. A trzeba przyznać, że mimo wszystkie zarzuty, jakie można stawiać Lidze Narodów, jednak naogół dotychczasowe posunięcia jej polityczne okazały się korzystne i znajdowały posłuch. Każdy miał coś do zarzucenia, ale niewątpliwie rozstrzygnięcie przez Ligę Narodów sprawy Górnego Śląska przyczyniło się do pacyfikacji. Mam nadzieję, że ostateczne zniesienie pasa neutralnego między nami a Litwą kowieńską i ustalenie granicy przyczyni się również do pacyfikacji. Więc jeżeli chodzi o państwa mniejsze, o „państwa klijentów", sprawa byłaby prosta i poddanoby tę rzecz pod rozstrzygnięcie Ligi Narodów. Tego się też domagają partje socjalistyczne Europy i demokracja, aby ta sprawa tak niebezpieczna dla życia gospodarczego i pokojowych stosunków w Europie była poddana pod orzeczenie Ligi Narodów. Mam jednak bardzo małą nadzieję pod tym względem, albowiem, niestety, w przeciwieństwie do p. Min. Spr. Zagr. muszę powiedzieć, że równorzędności między państwami dziś niema, to jest tylko ideał. Liga Narodów została stworzona przeważnie dla mniejszych państw, dla „państw klijentów" lub państw neutralnych. Ale wątpię, czy wielkie mocarstwo, Francja, da się skłonić do tego, ażeby po wkroczeniu do Zagłębia Ruhry, spór oddać na niepewne fale Ligi Narodów. To byłoby ideałem, gdyby się tak stało, i byłoby zapowiedzią prawdziwej pacyfikacji w Europie, wątpię jednak, czy się tak stanie. Ale w tej czy innej formie jest koniecznem dla demokracji Europy, jest pożądanem dla naszych państwowych interesów politycznych i gospodarczych, ażeby ten spór nie trwał długo, nie zaostrzał się, nie przeciągał się zbytnio, bo w takim razie nie będzie wyjścia dla rozstrzygnięcia, prócz jakiejś szalonej, a dodam, najzupełniej bezmyślnej, i bezcelowej i nikomu nieopłacającej się wojny.

„SPRAWY NIEZAŁATWIONE".

P. Min. Spr. Zagr. miał zupełną słuszność, kiedy mówił, że bardzo są niekorzystne dla stosunków międzynarodowych, owe liczne sprawy niezałatwione, które są trudne, które budzą wątpliwości, poruszają najrozmaitsze interesy, i przeto je się odkłada do lepszych czasów. Otóż to jest niebezpieczeństwem i godzę się z P. Ministrem Spr. Zagr. i ze wszystkimi poprzednimi mówcami, że należy skorzystać z dzisiejszej sytuacji, podnieść głos w tym celu, ażeby powiedzieć: Nie chcemy już więcej tych spraw niezałatwionych, chcemy nareszcie, ażeby spełniły się normalne warunki, warunki konieczne dla każdego państwa, które chce rozwijać się spokojnie, mianowicie międzynarodowe uznanie jego granic. To międzynarodowe uznanie granic państwowych ma bardzo wielkie polityczne znaczenie.

Nie pozwala ono na wyzyskiwanie stanu niepewności w celu robienia zamętu, w celu ciągłego kwestjonowania tych granic, w celu dążenia do zakłócenia pokoju i stosunków współdziałania. Dlatego stronnictwo moje bardzo goraco popiera myśl, ażeby i Rząd i nasz Sejm wystąpiły ze stanowczem żądaniem, ażeby mocarstwa usankcjonowały nasze wschodnie granice.

SPRAWA KŁAJPEDY.

Sprawa Kłajpedy należy dotychczas także do liczby spraw niezałatwionych. Sprawa ta obchodzi bardzo Litwę kowieńska, ale dotyczy także naszych interesów. Polityka nasza i w tej sprawie nie powinna polegać na szukaniu prowizorycznego rozwiazania i odraczania rozstrzygnięcia. Powinniśmy dążyć do tego, ażeby ta sprawa była rozstrzygnięta ostatecznie. Sądzę, że o ile polityka nasza będzie rozważna i świadoma swoich celów, to nie powinno to wywołać jakiegokolwiek z tego powodu zaostrzenia naszych stosunków z Litwą kowieńską.

Traktat Wersalski określa, że Kłajpeda zostaje oddzielona od państwa niemieckiego. Traktat Wersalski mówi o tem tak: „Niemcy zrzekają się na rzecz głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych wszystkich praw i tytułów do terytorjów, znajdujących się między morzem Bałtyckiem, granicą północno - wschodnią Prus Wschodnich, opisaną w art. 28 Traktatu, i dawną granicą Niemiec i Rosji. Niemcy zobowiązują się uznać postanowienia, które powezmą główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone co do tego terytorjum, w szczególności co do obywatelstwa jego mieszkańców".

Kiedy Niemcy zaprotestowały przeciwko temu rozstrzygnięciu. Mocarstwa odpowiedziały pod datą 16 czerwca 1919 r. „Dzielnica, o którą chodzi, zawsze była litewska: większość ludności jest litewska z pochodzenia i języka. Fakt, iż samo miasto jest w znacznej części niemieckie, nie usprawiedliwiałby utrzymania tej dzielnicy pod zwierzchnictwem niemieckiem, szczególnie wobec tego, że port Memla jest jedynem wyjściem na morze dla Litwy. Zostało postanowione, że Memel i okolica będą oddane państwom sprzymierzonym i stowarzyszonym, a to dlatego, że statut terytorjum litewskiego nie został jeszcze ustalony".

A zatem mocarstwa już w 1919 r. postanowiły z jednej strony oddzielić Kłajpedę wraz z jej okręgiem od państwa niemieckiego, z drugiej strony jako prowizorjum aż do czasu kiedy statut Litwy będzie określony zatrzymują pod swojem zwierzchnictwem to terytorjum. Nie ulega najmniejszej tedy wątpliwości, że tendencją wielkich mocarstw było oddanie Kłajpedy Litwie kowieńskiej.

Dlatego nie sądzę, żebyśmy tutaj mieli występować z jakiemiś politycznemi pretensjami Polski do takiego czy innego rozstrzygnięcia. My do tego nie mamy ani formalnego ani żadnego narodowego prawa. Możemy spokojnie czekać na decyzję Ententy pod tym względem i nie powinniśmy używać naszych wpływów w kierunku niekorzystnym, w kierunku wrogim dla Litwy kow. (Brawo). Powinniśmy się tylko dopominać i to dopominać energicznie o wszechstronne zabezpieczenie naszych interesów w związku z portem kłajpedzkim. Ostatecznie musimy przecież dojść do porozumienia z Litwą kowieńską. A nie moglibyśmy dojść do tego porozumienia, gdybyśmy, wychodząc z założenia dzisiejszych złych stosunków, trzymali się polityki szkodzenia Litwie. Proszę Panów, zwrócę na to jeszcze uwagę, że jeżeli zdobędziemy, a jestem pewien, że zdobędziemy, uprawnienia w porcie Kłajpedy, to korzystanie realne z tych uprawnień w znacznej mierze jest związane z naszym dobrym stosunkiem do Litwy kowieńskiej. Powinniśmy dążyć do tego, aby, skoro kwestja Kłajpedy została postawiona na porządku dziennym, aby ona się nie zabagniała, ale aby została załatwiona jaknajprędzej i aby skorzystać z tego i naprawić, a nie pogorszyć nasz stosunek do Litwy kowieńskiej.

Jeżeli chodzi o pas graniczny, to my wykonywamy tutaj tylko wolę Ligi Narodów, która jako arbiter, jako rozjemca w tej sprawie, orzeczenie swoje wydała — i na tem sprawa została zakończona.

NIEZAŁATWIONE WEWNETRZNE SPRAWY NA KRESACH.

Jednak ze sprawą Kłajpedy właśnie należy połączyć sprawę ostatecznego uregulowania naszej granicy wschodniej. Te-

raz czas sprawę tę ostatecznie załatwić w postaci sankcji międzynarodowej. Ale przy tej sposobności zwrócę Panom uwagę na to, że mamy wewnętrzne niezałatwione sprawy granic wschodnich.

Mamy niezałatwioną sprawę urządzenia tych ziem tak, ażeby je z jednej strony zespolić z Państwem Polskiem, nie czynnikiem przymusu, ale czynnikiem dobrowolnego współdziałania, a z drugiej strony dać całej ludności tych Kresów możność rozwoju gospodarczego i kulturalnego, a mniejszościom narodowym na tych terytorjach dać przynależne prawa rozwoju narodowego i kulturalnego. To są te niezałatwione wewnętrzne kwestje graniczne, któremi Sejm Ustawodawczy nie zajmował się, któremi obecny Sejm musi się zająć i tembardziej, skoro będą te granice ustalone. Musi się zająć tem, ażeby granice wschodnie miały nietylko sankcję międzynarodową, ale żeby przez współdziałanie narodów i przez wymierzenie sprawiedliwości całej ludności te Kresy zamieszkującej, przynależność tych Kresów do Polski znalazła pełną sankcję ludności miejscowej. Tego się nie robi za pomocą gwałtu i przymusu, za pomocą rządów starościńskich czy wojewódzkich, za pomocą praw wyjątkowych, za pomocą wypychania mniejszości narodowych poza nawias życia państwowego. To się robi na gruncie Konstytucji demokratycznej przez pełne równouprawnienie obywatelskie, na gruncie gospodarczym, przez inwestycję, samorząd i przez troskliwość o Kresy, a na gruncie narodowym — przez zabezpieczenie praw mniejszości narodowych, które na Kresach stanowią większość.

STOSUNEK DO ROSJI SOWIECKIEJ.

Muszę zwrócić uwagę na to, że P. Min. Spraw Zagr. nie dotknął stosunku naszego do Rosji sowieckiej. Bardzo rad byłem gdy usłyszałem jego poglądy dotyczące panslawizmu, dotyczące Rosji carskiej, jego oświadczenie, że Rosja carska już nie wróci. A nie jest to rzeczą małej wagi politycznej, bo wiemy, że reakcja rosyjska ma wpływy i stale zabiega na niekorzyść Polski. Jednakże Pan Min. Spr. Zagr. pominął sprawę stosunku naszego do obecnie istniejącej Rosji — Rosji sowieckiej.

Trudno przejrzeć, jakie są zamiary Rosji sowieckiej, trudno przejrzeć, czy ich pogróżki wojny są robione na serjo, czy też z myślą o wpływach agitacyjnych. Trudno sądzić, czy Rosja opanowana jest przez żywioł wojowniczo usposobiony, czy też to jest tylko bluff, aby zastraszyć i wyzyskać sytuację agitacyjnie. Jedno jest pewne, że Rosja z każdego zamętu korzystać będzie i to, że Rosja nie będzie dążyła do tego, aby jakąkolwiek sprawę polityki międzynarodowej rozstrzygnąć ostatecznie tak, aby usunąć zadraśnięcie i jątrzenie, ale przeciwnie będzie się starała każdą sprawę międzynarodową jaknajbardziej jątrzyć i stan zapalny przedłużać. Z naszej strony może być odpowiedzią tylko konsekwetna polityka pokojowa, dążenie do usunięcia zatargów i dążenie do pojednawczego współżycia. I niema w Polsce nikogo, i niema żadnych interesów polskich, którebyzmuszały nas do jakichkolwiek agresywnych kroków w stosunku do Rosji sowieckiej.

Jednakże chciałbym zwrócić tu uwagę na to, że bezwzględnie zachowując stanowisko pokojowe względem wszystkich naszych sąsiadów, musimy stać na stanowisku wykonywania Traktatów. I chciałbym się zapytać P. Min. Spr. Zagr. (Głos: Niema go). Niema, ale dowie się o tem zapewne, co mówię, chcę się zapytać w jakiem stadjum znajduje się wykonanie traktatu Ryskiego, co do spraw gospodarczej natury. Zdaje mi się, że z 300 fabryk wywiezionych do Rosji, zaledwie 6 zostało nam przez Rosję zwróconych. Rosja jest bardzo niechętna w wypełnianiu ekonomicznych klauzul traktatu Ryskiego. Chciałbym dalej zapytać się jak stoją sprawy z owemi należytościami naszemi z tytułu udziału w budżecie państwa rosyjskiego, mianowicie z owemi 30 miljonami rb. złotych, które mieliśmy otrzymać, a których termin płatności dawno już minął. Chcę również zadać niedyskretne pytanie: co się dzieje z temi brylancikami, klejnocikami, z cała tą jubilerską operacją, która dokonana została, a która miała przynieść 20 miljonów rb. złotych wzamian za wagony szerokotorowe pozostawione w Rosji. To zostało spłacone brylancikami i tutaj chciałbym zapytać co się z niemi dzieje? Czy Rosja wykupiła, a jeżeli ich nie wykupiła, to znaczy, że mamy prawo sprzedać je. Skarb państwa nie ma żadnego interesu aby jakieś brylanciki i złote klejnociki leżały sobie. Z powodu tych spraw nie będziemy nic w Rosji okupowali, z tego powodu nie będziemy się żadnych sankcji domagali, ale trzeba jasno postawić sprawę, że Rosja swych zobowiązań dotychczas nie spełniła.

Mam wrażenie, że Rosja sowiecka dziś atakowałaby Polskę tylko przy dwóch warunkach. Mianowicie z jednej strony, gdyby w Niemczech wybuchła rewolucja komunistyczna, to byłby jeden warunek, przy którym nasza sytuacja byłaby wielce niebezpieczna, bo bylibyśmy zagrożeni przez Rosję. A z drugiej, gdybyśmy brali udział w wojnie z kimkolwiek, to nie przypuszczam, żeby Rosja, która zasadniczo chce przejść przez nas, aby połączyć się ze środkową Europą, żeby Rosja w tym zatargu pozostała bezczynną i nie przyłączyła się do naszych wrogów. Tembardziej dla nas jest konieczna polityka bezwzględnego pokoju.

STOSUNEK DO CZECH.

Słówko o stosunku do Czech. P. Min. Spr. Zagr. o tem wcale nie wspomniał, dlatego przypuszczam, i powiem krótko, że P. Min. Spr. Zagr. będzie zapewne ostrożniejszym w stosunku do Czech od P. Skirmunta, który wprawdzie zawarł traktat z Czechami, ale nie ważył się przedstawić go Sejmowi. Sądzę, że jeżeli P. Skrzyński zawrze jaki traktat z Czechami, to nie taki, którego będzie musiał się wstydzić przed Sejmem, ale taki, który będzie mógł z czystem sumieniem przedstawić Sejmowi.

POLITYKA POKOJOWA.

Przyjemnie było wyczuć w exposé P. Ministra, że nuta pokoju jest rzeczywiście nutą dominującą. Wierzę w szczerość tych zapewnień pokojowych poprostu dlatego, że, będąc nawet najgorszego zdania o pewnych naszych stronnictwach, nie jestem o nich tego zdania, jakoby chciały nas narazić na niebezpieczeństwo wojenne. Niema w Polsce, powtarzam, ani człowieka, ani stronnictwa, ani żadnych interesów politycznych polskich, któreby zmuszały nas, skłaniały do prowadzenia polityki wojennej.

I trudno, gdybyśmy nawet chcieli być imperjalistami, gdybyśmy nawet chcieli wojować i kłócić się ze wszystkimi, w każdym razie musimy być skromni ze względu na to, że jesteśmy państwem młodem, państwem, które przez kilka lat już trwało w wojnie, które wyszło z tej wojny szczęśliwie, i które musi wszystkie siły poświecić odbudowie wewnętrznej, a ta odbudowa bez pokoju jest zupełnie niemożliwa.

Dlatego też mnie to nie gniewa, co czytałem, jako zarzut w niektórych pismach, że „głosu naszego obecnie nie słychać“, nie słychać naszego głosu z powodu kwestji Ruhry, nie słychać naszego głosu z powodu Kłajpedy i t. d., i t. d.

Proszę Panów, nie chcę wcale, żeby Polska w tych sprawach podnosiła głos, jako mocarstwo, które chce się kłócić, które chce podsycać zarzewie antagonizmów. Ja chcę żeby ona broniła tylko swoich interesów i podnosiła swój głos, to w celach pokoju a nie w celach potęgowania antagonizmów, aby działała na rzecz tego, iżby ogniska zapalne nie zajęły się od siebie i nie wybuchnęły pożarem powszechnym.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE.

Niektórzy poprzedni mówcy mówiąc o sprawach polityki zagranicznej, kończyli zwrotem w kierunku polityki wewnętrznej. Ale pewna solidarność w sprawach polityki zagranicznej usposobiła mówców w ten sposób, że tomahawk wojny został, może na dzisiejsze posiedzenie, jak gdyby, pogrzebany. Ja również się zgadzam, że warunkiem powodzenia polityki zagranicznej są uporządkowane, kwitnące stosunki wewnętrzne, ale proszę Panów, pierwszym warunkiem uporządkowania stosunków wewnętrznych jest praworządność, jest to wprowadzenie w życie Konstytucji, szacunek dla Konstytucji i postępowanie konstytucyjne. W Rzplitej demokratycznej należy odrzucić myśl o zdobywaniu władzy za pomocą zamachów terorystycznych, albo spisków, albo za pomocą dyktatorskiego narzucania woli większości (Wrzawa). Ja proszę Panów uważam, że jeżeli wszystkim nam leży na sercu siła i prestiż Państwa Polskiego, to wypadki grudniowe (Głos: Jeszcze pan nie zapomniał o tem) i wszystko to, co im towarzyszyło i co po nich nastąpiło, do siły i prestiżu Państwa Polskiego nie przyczyniło się (Głos: Do kogo pan to mówi?) I proszę Panów nie sądzę, żeby zabijanie Prezydenta Rzplitej było sposobem przyczyniania się do siły i prestiżu Państwa Polskiego (Dubanowicz: Tego nikt nie sądzi, może być pan pewien). Tego nikt nie sądzi, pójdę dalej i powiem, że gloryfikacja człowieka, który morderstwo na Prezydencie popełnił również do siły i prestiżu Państwa Polskiego nie przyczynią się. (Głos: Jan Kasprowicz daje na pomnik Niewiadomskiego).

A teraz od tych rzeczy tragicznych pozwolę sobie przejść do rzeczy nie tylko nie tak tragicznych, ale nawet bardzo komicznych, do tego ciągłego mówienia o rządzie parlamentarnym, którego niema, którego się stworzyć nie umie. To ciągłe składanie ofert co do rządu parlamentarnego, którego się stworzyć nie umie, staje się rzeczą komiczną. A poszukiwanie Rządu nieistniejącego przy jednoczesnem odmawianiu budżetu i wszelkich konieczności państwowych Rządowi istniejącemu — nie ułatwia uporządkowania stosunków (Głos na prawicy: Wszystkie parlamenty to robią). Może to wszystkie parlamenty robią, ale w każdym razie trochę inaczej motywują, uzasadniają swoje stanowisko niż czynią to Panowie. Zresztą powiedziałem, że atmosfera dyskusji o polityce zagranicznej wpłynęła na uspokojenie namiętności i „tomahawk“ wojny pomiędzy stronnictwami został na dzisiejsze posiedzenie jakby zagrzebany.

I dlatego nie chcę zgrzytem kończyć swego przemówienia i sądzę, że nie podrażnię zbytnio prawicy, jeśli powiem, że warunkiem siły i prestiżu Państwa na zewnątrz jest także praworządność, poszanowanie Konstytucji i podtrzymywanie powagi Rządu, który ma za sobą większość i który chce szczerze i energicznie prowadzić politykę obrony interesów Polski na gruncie pokoju.

Na marginesie.

Po złożeniu na wieczny odpoczynek w zaraniu życia zgasłego Ministerjum Sztuki i Kultury; po usunięciu z widowni życia Ministerjum Aprowizacji, aby — uchowaj Boże—nic nie stało na przeszkodzie tak cudownie w Polsce rozwijającemu się wolnemu handlowi — obecnie zaleca się dalsze kasowanie ministerjów.

Trudno doprawdy opędzić się wrażeniu, że ma się tu do czynienia z celowem dążeniem do wyrwania władzy z rąk jawnych organów prawowitego rządu po to, by oddać ją w ręce samozwańczego i tajnego rządu anonimowego państwa. Tego anonimowego państwa, które tak trafnie na łamach „Robotnika“ scharakteryzował tow. Bronisław Siwik.

Już głośno obecnie mówi się o kasowaniu Ministerjum Zdrowia oraz Ministerjum Poczt i Telegrafów.

— Ministerjum Zdrowia — rozumują zwolennicy obcinania organów rządowych — cóż to takiego? Czy słyszał kto o „Ministerjum Ojczyzny“? A przecież ojczyzna jest jak zdrowie. Skoro niema ministerjum ojczyzny, to jakiż sens ma Ministerjum Zdrowia?

— Ministerjum Poczty i Telegrafów — powiadają ci sami — psu na budę się nie zda. Powiększa tylko i bez tego potężny deficyt. Najlepiej byłoby wydzierżawić prywatnej spółce.

Gdy uporają się z temi dwoma ministerjami, można z całą pewnością twierdzić, że zabiorą się do innych.

Więc przedewszystkiem pomyślą o Min. Pracy, o Min. Przemysłu i Handlu oraz o Ministerjum Rolnictwa.

— Praca, przemysł, handel, rolnictwo — rzekną — są to atrybucje wolnych obywateli i nic państwu do tego, czem kto się zajmuje.

Potem pomyślą o Ministerjum Oświecenia.

— Oświecenia Ministerjum — to anachronizm. To było dobre w Wieku Oświecenia. Dzisiaj te czasy są daleko po za nami i żeby majątek zbić, nie potrzeba wcale oświecenia. Czynią to właśnie tylko analfabeci, gdy uczeni natomiast paradują w podartych butach. Skasować przeżytek!

Potem przypomną sobie o Ministerjum spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, które zostaną wcielone do Ministerjum wojny, jako dwa departamenty: departament wojny z wrogiem wewnętrznym i departament wojny z wrogiem zewnętrznym.

Z kolei przyjdzie kolej na koleje.

— Nie jest — będą argumentować — rzeczą godną rządu zajmowanie się procederem furmańskim, wożeniem pasażerów i bagaży. Fe, to wprost nie wypada. A przytem te częste katastrofy, kiedy to krew niewinnych obywateli całym ciężarem spada na głowę państwa. Tak być nie powinno! koleje należy wydzierżawić prywatnym przedsiębiorstwom, a ministerjum zlikwidować.

— Sprawiedliwość — rzekną później — jest taką samą cnotą, jak uczciwość, dobroć, mądrość, skromność, oszczędność itd. A czyż istnieją ministerja uczciwości, dobroci, mądrości, skromności, oszczędności i t. d.? Nie. Więc dlaczego sprawiedliwość ma stanowić wyjątek?

I skasują Ministerjum Sprawiedliwości.

Wreszcie spostrzegą się, że niema najmniejszej racji utrzymywać Ministerjum skarbu, kiedy tego skarbu właściwie niema, gdyż roztopił się w ich kieszeniach!

I skasują Ministerjum skarbu.

Na gruzach wszystkich ministerjów pozostanie osamotnione jedno, jedyne ministerjum, ministerjum wojny z dwoma departamentami: wojny z wrogiem wewnętrznym i wojny z wrogiem zewnętrznym.

Zgodnie z programem i celami „anonimowego państwa“.

Roman Boski.

Echa manifestacji endeckich.

Demonstracja robotników krakowskich przeciw nadużywaniu kościołów.

„Naprzód“ z dn. 11 bm. donosi:

„Po urządzonem przed kilku dniami bez rozgłosu nabożeństwie za Eligjusza Niewiadomskiego w kościele OO. Misjonarzy w Nowej Wsi — odbyło się wczoraj rano takież nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, przygotowane z wielką reklamą. Nie sprawdziła się obiegająca przedwczoraj pogłoska, że to nabożeństwo ma się nie odbyć: widocznie interwencja władz świeckich okazała się bezskuteczna.

Z murów kościoła OO. Franciszkanie pozdzierali nalepione w nocy kartki z napisem: „Piąte przykazanie: Nie zabijaj!“

Tak samo ze wszystkich kościołów krakowskich i z pałacu biskupiego pozdzierali mnisi i słudzy kościelni te kartki.

W nabożeństwie u Franciszkanów wzięli udział: radca magistratu Kubalski i około 30 urzędników magistratu (w godzinach urzędowych!), kilku sędziów i urzędników państwowych (w godzinach urzedowych!), zakonnicy i zakonnice ze wszystkich prawie klasztorów krakowskich i niewielka garstka młodzieży. Śpiewał chór akademików.

Wieczorem o godz. 6 robotnicy krakowscy urządzili demonstrację przeciw temu nadużywaniu kościołów do zbrodniczej agitacji wrogiej państwu. Kilkotysieczny pochód ruszył z Domu Robotniczego na Rynek, gdzie z pomnika Mickiewicza przemówili tow. poseł dr. Bobrowski, dr. Kunicki, Hoffman i Jaroszewski, którzy napiętnowali niecną robotę endecką, podkopującą państwo.

Z Rynku udał się pochód ul. Bracką przed kościół Franciszkanów, gdzie odśpiewano „Czerwony Sztandar“, następnie przed pałac biskupi, w którym wybito szyby, w końcu wrócił pochód na ulice Dunajewskiego, gdzie przed Domem Robotniczym przemówili tow. Malisz i Hoffman. Na zakończenie wybito szyby w redakcji endeckiego „Gońca“.

Zaznaczyć trzeba, że na ulicy Szczepańskiej przyszło do starcia między demonstracją robotniczą, a grupą wyrostków, nasłanych przez obóz Niewiadomskiego, którzy zaczęli kamieniami wybijać szyby sklepowe przy ul. Szczepańskiej; robotnicy rychło przepłoszyli tych prowokatorów“.

Wiec bezrobotnych.

Wczoraj o godz. 3 po poł. w podwórzu O. K. R. odbył się wiec bezrobotnych. Po krótkiem przemówieniu tow. Kowalewa została przyjęta następująca rezolucja:

„Bezrobotni, zebrani na wiecu, zwołanym przez warszawską Radę Związków zawodowych, w d. 12 lutego 1923 r. w liczbie kilku tysięcy osób, stwierdzają, że coraz bardziej wzmagające się bezrobocie wraz z szalejącą drożyzną stwarza rozpaczliwe warunki dla bezrobotnych.

Wobec takiego stanu rzeczy zgromadzeni żądają od Rządu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej:

1) pracy,

2) jaknajszybszego uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a do tego czasu wypłacania zapomóg bezrobotnym;

3) zaprowadzenia w całej Rzeczypospolitej Polskiej warsztatów pracy, w których młodzież zdemobilizowana i mająca być demobilizowaną mogłaby na koszt Państwa uzupełniać swoje kwalifikacje zawodowe“.

Z powyższą rezolucją udała się do do marszałka Sejmu, p. Rataja, delegacja w liczbie 10 osób, wybranych z pośród bezrobotnych, prowadzona przez przedstawicieli W. R. Z. Z.: tow. posła Gardeckiego i tow. J. Gonerko i przedstawicieli P. P. S. tow. tow. S. Kowalewa, K. Turka.

Delegacja została przyjęta przez p. marszałka Sejmu, który zapewnił delegację, że uczyni wszystko, by Rząd jaknajprędzej uruchomił pracę i wniósł do Sejmu ustawę o ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Pogrzeb metropolity Jerzego.

W niedzielę ubiegłą odbył się pogrzeb zamordowanego metropolity Jerzego. Od wczesnego rana tłumy publiczności wypełniły plac dookoła cerkwi św. Marji na Pradze. Do wnętrza soboru wpuszczano tylko za specjalnemi zaproszeniami; mimo to panował ścisk niebywały.

Miejsce przed carskiemi wrotami zajęli reprezentanci władz państwowych, a między nimi premjer Sikorski, minister W. R. i O. P. Mikułowski-Pomorski, przedstawiciele innych ministerjów, marszałkowie Rataj i Trąmpczyński, oraz kilku posłów zagranicznych.

W pośrodku nawy głównej ustawiono katafalk ze zwłokami ś. p. metropolity Jerzego. Trumna odkryta tonęła w powodzi kwiecia, a obok niej

wartę honorową pełnili żołnierze w rynsztunku bojowym.

Nabożeństwa żałobne odprawiali od godz. 9 r.: arcybiskup wołyński Djonizy, biskupi Aleksander i Aleksy, namiestnik Ławry Poczajowskiej, archimandryta Damascen oraz archimandryta wileński w otoczeniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Władycy wygłosili przemówienia pożegnalne, w których sławili męczeńską dostojność zamordowanego metropolity.

Po zakończeniu modłów trumnę złożono na karawanie. W chwili, gdy ukazała się ona w głównem wyjściu, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra zagrała marsza żałobnego.

Około godz. 3 po poł. rozwinął się olbrzymi kondukt żałobny. Rozpoczynała go orkiestra 36 p.p. wraz z honorową kompanją, następnie za krzyżem sunął las chorągwi cerkiewnych. Przed duchowieństwem, eskortującem zwłoki, niesiono na poduszce mitrę zmarłego metropolitego.

Za karawanem postępowali uczestnicy żałobnego obrzędu z prezesem ministrów na czele. Zamykał zaś kondukt oddział ułanów z orkiestrą, oraz oddział artylerji.

Na cmentarzu wolskim duchowieństwo raz jeszcze odprawiło modły żałobne, poczem przy dźwiękach muzyki z oddaniem honorów wojskowych i biciu z dział trumnę ze zwłokami ś. p. metropolity Jerzego złożono w podziemiach kaplicy. Na trumnie złożono wieniec z napisem: „Pierwszemu w Polsce metropolicie prawosławnemu od rządu Rzeczypospolitej“

Ochrona lokatorów a sądy.

Tak się to już u nas przyjęło, że stosunki w sądownictwie uważa się za jakąś Arkadję, gdzie wszystko jest na wyżynie ideału sprawiedliwości, gdzie panuje najzupełniejsza bezstronność i bezgraniczne poświęcenie. Nie przyszedł jeszcze taki minister sprawiedliwości, który by zdecydował się oświadczyć, że zrobi porządek w zabagnionym przez senatora Nowodworskiego resorcie. Ustawa czasowa, zawierająca nieprzenoszalność sędziów, pozostała martwą literą. Coraz nowe figury byłych „sudiebnych sliedowateli“ zasiadają na fotelach sędziowskich, w sprawach politycznych toleruje się tendencyjność, częściowo tylko korygowaną przez wyższe instancje, sędziowie śledczy nie prowadzą śledztw, lecz przepisują protokóły policyjnych dochodzeń, mnożą się skargi podsądnych na bicie przy badaniach policyjnych i wymuszanie zeznań, ale oficjalnie — wszystko jest w idealnym porządku.

Niezależność sądów przeobrażać się poczyna w dowolność. Jaki jest, naprzykład, stosunek sądów pokoju w Warszawie do ustawy o ochronie lokatorów? Różny. Obywatel stołecznego miasta, w zależności od tego, w jakim okręgu sądowym mieszkać mu wypada, pozostaje w mniejszem lub większem bezpieczeństwie przed ewentualnością eksmisji sądowej. Sądy pokoju sądzą codziennie setki spraw mieszkaniowych, codzień setki nieszczęśliwych sublokatorów — oni to są najczęściej przedmiotami zamachów ze strony właścicieli mieszkań — idą do sądu pokoju po... wyrok śmierci. A z czem odchodzą?

Zdawałoby się, że najbardziej istotną zasadą prawa o ochronie lokatorów jest — niedopuszczalność eksmisji. Pozbawienie kogoś dachu nad głową powinno być rzadkim wyjątkiem, specjalnie, jako rzadkość, notowanym w kronikach sądowych. Skoro istnieje ogólna klęska, powszechny głód mieszkaniowy — to trudno, wiele sobie trzeba wybaczyć, wiele przykrości przenieść. Zadaniem sędziego pokoju winno być łagodzenie zatargów, godzenie ze sobą zwaśnionych stron; pozostaje mu wreszcie droga represji karnej na zakłócających spokój, dopuszczających się zniewag. Dopiero wówczas, gdy lokator okazuje się zgoła niemożliwym i niepoprawnym — wyjątkowo mogłaby być stosowana eksmisja, jako przykład odstraszający.

Czy tak się dzieje? Przeciwnie — wyroki eksmisyjne sypią się, jak z rogu obfitości. Niektórzy z pp. sędziów lubią przytem werdykty swe opatrywać rygorem natychmiastowego wykonania, aby uniemożliwić apelację. Zaczyna się wyścig: kto wpierw zdąży? Czy komornik z egzekucją, czy lokator z prośbą o wstrzymanie rygoru przez drugą instancję? Inni z pp. sędziów mają zwyczaj odmienny: pozbywają się kłopotu, bardzo łatwo udzielając wyroku na eksmisję, ale bez rygoru i z paromiesięcznym ulgowym terminem. Niech tam druga instancja robi co chce.

Istnieje w Ustawie o ochronie lokatorów słynny punkt C artykułu 10-go, opiewający, że lokator może być usunięty, jeśli „obrzydza współmieszkańcom pobyt w domu lub porządek w domu ciężko zakłóca“. Wszystkie niemal sprawy mieszkaniowe, a jest ich tysiące, oparte są na tym przepisie. W ręku rozumnego, rozważnego sędziego, przepis taki jest słuszny i pożądany, bo ogranicza on swawolę lokatorską, pozwala na stosowanie w wypadkach wyjątkowych, ale tylko wyjątkowych, tej strasznej represji, jaką jest pozbawienie dachu nad głową. Cóż dzieje się obecnie? W niektórych okręgach sądowych jest dzisiaj łatwiej uzyskać eksmisję z powodu „zakłócenia porządku“, niż za czasów przedwojennych. Nie chcemy być gołosłowni: oto naprzykład mamy w ręku wyrok, wydany ze zdumiewającym pośpiechem *w trzy dni* po wniesieniu skargi, a wyrzucający z mieszkania kobietę, utrzymującą pracownię za to, iż rzekomo... rąbała drzewo w mieszkaniu! Wy wszyscy, których codziennie zrana budzi stuk nad głową, pochodzący z rąbania drzazg na podpałkę — czy pomyśleliście kiedy, że ten powszechny zwyczaj gdzieś kiedyś komu, piastującemu władzę w wypadku stotysięcznym pierwszym nie spodoba się i stanie się podstawą drakońskiego werdyktu?

Oto gdzieindziej: p. sędzia nie chce uznać, że ochrona lokatorów dotyczy i tych nieszczęśliwych, zmuszonych stale zamieszkiwać w okolicach podmiejskich. Niech Ministerjum sprawiedliwości spróbuje urządzić ankietę i roześle ją chociażby tylko adwokatom: dowie się od nich tysiącznych, napozór nieprawdopodobnych historji. A druga instancja? Ta również wśród nawału spraw mieszkaniowych, w powodzi nieograniczonej elokwencji stron — straciła równowagę. Nie jest obroną i ucieczką nieszczęśliwego lokatora. Gdyby żądaniom eksmisji był kładziony kres stanowczo i konsekwentnie; gdyby było zgóry wiadomem, że żadne naciąganie faktów i dowodów, rozdymanie drobnych niesnasek, drobnych kolizji z moralnością nie czyni wrażenia na sądach, odrazu zmniejszyłaby się ilość spraw mieszkaniowych, jak istna powódź zalewających nasze sądy. Ubyłoby Katonów, którzy chcąc popaskować pokojem, śledzą przez dziurkę od klucza, czy nie dojrzą jakiegoś śladu niemoralności u sublokatora. Ustałyby prowokacje, które dziś są wyrafinowaną metodą dręczenia lokatorów; metodą, która często nie zawodzi.

Ale cóż, któż dziś zdoła zbadać, jak pp. sędziowie pokoju chcą zachować się wobec obowiązującej ustawy? Niektórzy może niełaskawem na nią patrzą okiem i stąd komentują ją w sposób, wypaczający jej sens i znaczenie. Cierpią na tem najbardziej ludzie, którzy nie umieją się bronić i których krzywda głośnem echem się nie rozlega. Są to często ludzie tak mało poradni, że nawet nie umieją pp. sędziów zmusić, by wysłuchali ich żądania powołania z ich strony świadków i zgromadzenia na ich korzyść dowodów. Pp. sędziowie zaś niemal wszyscy bez wyjątku nie uważają za swój obowiązek zniżyć się do poziomu petenta, dopomódz mu do wysłowienia swego żądania, postawić mu parę pytań, które niewątpliwie p. sędziemu dopomogłyby do wydania bezstronnego wyroku...

Oczywiście, nikt tem się nie zajmuje, nie pyta, jak funkcjonują niższe sądy. Powtarza się sterotypowy frazes: wszystko jest w idealnym porządku...

Ale gdyby tak kto chciał uważać za swój obowiązek w to wejrzeć?...

Prosper.

Listy z podróży.

I.

Od Warszawy do Kolonji.

Pożegnawszy wszelakie przyjacioły, wsiadłem w dn. 1 lutego wieczorem do eleganckiego wagonu ekspresu paryskiego w nadziei ukrytej, że jednak „jakoś“ można dojechać bezpośrednio do dalekiej a słodkiej Francji. O świcie stajemy na dworcu poznańskim. Opuszcza mnie szanowny kolega Nader z N. P. R., ostatni ślad stosunków sejmowo - warszawskich. Dalej, im bliżej granicy, tem większy niepokój ogarnia moich licznych współtowarzyszy podróży. Krążą różne opowieści o rzeczach strasznych, które nas czekają po tamtej stronie. Kogoś trzymano pięć dni o chlebie i wodzie w prowincjonalnym areszcie. Komuś nie chciano sprzedać ani kawałka mięsa, ani kufla piwa. Kogoś pobito szpetnie na ulicach Berlina. Na mnie patrzą trochę, jak na bohatera, albo warjata. „Co, pan chce przeskoczyć Ruhrę?“ Miła, acz nieco leciwa, zwolenniczka posła Grünbauma podaje kanapkę z prawdziwym łososiem, robiąc minę na temat: „zjedz sobie poraz ostatni, człowieku, zanim zginiesz marnie“.

Wreszcie Zbąszyń.

Konduktor z niemożliwym do powtórzenia wyrazem spokojnej wyższości zawiadamia obecnych, że ekspres... paryski dalej iść nie zamierza. Wysiadamy. Poczekalnie duszna i zalana ludźmi. Tłok. Brud. Niepokój. Zupełnie, jak czasu wojny. Po dwóch godzinach — rewizja celna, podają jakąś obszarpaną osobówkę niemiecką, ruszamy w głąb Rzeszy. Po dziesięciu minutach pada znana z przed lat niewielu komenda: „alle aussteigen“ (wszyscy wysiadać)! Jesteśmy pod władzą Niemiec. Rewizja, jak rewizja... Nic nadzwyczajnego. „Jedzie Pan do Paryża?“ — spojrzenie niezbyt przyjazne, ale pieczęć przyłożona. Jedziemy dalej.

We Frankfurcie nad Odrą do wagonu wsiada dwóch młodych ludzi i panienka. Ta ostatnia, jak wynika z rozmowy, należy do socjalnej demokracji. Zaczynamy wszyscy debatować o Ruhrze. Mówią ostrożnie, odrobinę nieufnie. Imperjalizm francuski. Istnieje, naturalnie, i niemiecki. Narazie mało szkodliwy. Ludendorff? Bawarja? No, tak, ale to są dzieci nieprawe Poincaré.... Na trzeciej stacji panienka wysiada. Kiwa mi głową. „Niech się pan nie dziwi temu, co teraz powiem. My się teraz tak żegnamy“. Zwraca się do obu młodzieńców i głosem zimnym, poważnym: „Gott strafe Frankreich“ (niech Bóg skarze Francję)! „Er strafe es“ (niech ją skarze) — odpowiadają chórem.

Boże, jakie niezgłębione morze nienawiści nagromadziło się w tym tragicznym narodzie, który runął ze szczytu potęgi na prawdziwe dno bezsiły... I jak bezpośrednio, namacalnie odczuwa się w powietrzu groze przyszłego rewanżu.

Wieczorem dopiero nasza osobówka dołazi do Berlina. Łapię tragarza i hazarduje pytanie: „czy można jechać do Kolonji?“ A jakże: o 8.50. Cudownie. Jestem w bajecznym nastroju. Zjadam kolację, której mi naprzekór pogłoskom nikt nie kwestjonuje; idę na krótki spacer, kupuję bilet aż do samej Kolonji i punktualnie o 8.50 ruszam w kierunku zachodnim.

W przedziale mam dwóch członków parlamentu z „Centrum“. Rozmowa, naturalnie, polityczna. Nad moją zachcianką „przeskoczenia“ Ruhry kiwają zlekka głowami. „No, no...“ Wreszcie godzina 4 rano. Zdrzemnąłem się. Raptem czyjś grubowy głos woła znane: „Alle aussteigen!“ Przecieram oczy. Essen. Skąd Essen? Pędzę do konduktora. „Co my tu robimy?“ (Według rozkładu powinniśmy jechać nieco bokiem przez Altenessen). Spogląda na mnie z tryumfem. „Dalej nie jedziemy“.— A Kolonja? — „Niech Pan próbuje do Hagen, może tamtędy“.

Biorę tragarza. Mijamy beznadziejnie zaspane korytarze, deszcz, zimno. Na trzecim peronie grupa podróżnych. Wpada jakiś oszalały ekspress. Stoi dosłownie pół minuty. Tragarz wpycha mnie i walizki do pierwszego z brzegu przedziału, w biegu rzucam w niego tysiącmarkówką i badam sytuację. Wagon niepokojąco pusty. Ani jednego człowieka. Zjawia się konduktor. Ku memu zdziwieniu, zresztą tym razem przyjemnemu, bilet Berlin — Kolonja znaczy tu tyle samo, co Essen — Hagen. Na wszelki wypadek pytam. „Jedziemy do Hagen?“. Odpowiada z zimną krwią: „Narazie do Dortmundu. A tam zobaczymy; albo do Hagen, albo do Hannoweru“. Mała różnica! Żeby ciebie wszyscy djabli wzięli!... Już Dortmund. Krótka narada osób urzędowych. Dowiaduję się uszczęśliwiony, że postanowiono odwieźć nas do Hagen. Jakiś pan, który widocznie liczył na Hannower, wyłazi i klnie. Nie wiedziałem dotąd, że język Goethego i Szyllera posiada tak dużo przekleństw. Niczem nasz miły sąsiad wschodni. Osoby urzędowe przysłuchują się mu z uwagą, a mój sympatyczny ekspress zawraca z miejca i, nie stając nigdzie, dolatuje niebawem do Hagen. Tu idę odrazu naprzeciw dworca do lokalu związku zawodowego kolejarzy i melduję, kto zacz jestem, powołuję na potężne nazwiska towarzyszy niemieckich i otrzymuję wiadomość, że około godz. 12 będzie osobówka do Kolonji. Tymczasem zwiedzam miasto, położone bardzo ładnie, cudowny stary zameczek na górze. Pogoda już ładna. W południe przyjeżdża skądciś przepełniony pociąg, do którego z trudem się wtłaczam. Mija parę godzin. Przejeżdżamy Ren. Stajemy na peronie olbrzymiego dworca kolońskiego. Wszędzie zakute w stal posterunki angielskie. Moc oficerów francuskich. „Ruhra przeskoczona“, wprawdzie bokiem, ale... przeskoczona.

Mieczysław Niedziałkowski.

Lille, 5 lutego 1923 r.

Obrady Sejmu.

Sesja pierwsza.

Posiedzenie 15.

Ustawę o Trybunale Stanu uchwalił wczoraj Sejm w trzeciem czytaniu. Do projektu komisji wprowadzono drobne zmiany. Dyskusja trwała krótko i dała jedyny ciekawy moment — oświadczenie ks. Lutosławskiego, który niby to bronił swego stanowiska przed ciętą i niemiłosierną krytyką tow. Liebermana, ale w gruncie rzeczy podjął próbę lekkiego wycofywania się z zaatakowanej pozycji. Anarchistyczną swą teorję chciał owinąć w bawełnę dogmatu i napuszonego frazesu, ale z powodzeniem b. słabem. Zauważono, że ks. Lutosławski wykręca się. Jednak wrażenia sobotniej propagandy bezprawia i nierządu nie udało się mu złagodzić.

Dyskusję rozpoczął tow. Lieberman, sprzeciwiając się poprawce ks. Lutosławskiego, aby zamiast „działalności Rządu“ było „polityki“, uważając za niewłaściwe wprowadzanie polityki jako pojęcia do ustawy. Dalej proponuje nową redakcję artykułu 25-go, według której w razie zakończenia kadencji sejmowej lub rozwiązania Sejmu, członkowie Trybunału Stanu, należący do kompletu rozpoznającego sprawę, tudzież oskarżyciele przez Sejm wybrani, pełnią swój urząd aż do wydania wyroku. Wreszcie sprzeciwia się poprawce p. Reicha, aby w stosunku do prezydenta Rzplitej nie mogła nastąpić amnestja.

Ks. Lutosławski cofa swoją poprawkę o zamianę słowa: „działalności“ na „polityki“. Polemizując z tow. Liebermanem, oświadcza, że nie jest specjalnością protestanckiego na świat poglądu — uważać sumienie za decydującą instancję w sprawach moralnych. Jest to zasada przyjęta w całym świecie. P. Lieberman niesłusznie mnie pouczał, że popadłem w herezję (wesołość), albowiem pogląd protestancki uważa sumienie za zupełnie samowolne, wówczas gdy katolicki pogląd nakłada na sumienie dotkliwe warunki, mianowicie, że musi być oświecone łaską i prawem“.

P. Konopczyński bronił poprawki, aby połowa wybranych przez Sejm członków Trybunału posiadała wyższe studja prawnicze.

P. Łypacewicz sprzeciwił się temu.

Tow. Lieberman prosił w imieniu komisji o restytucję punktu dotyczącego prawniczych kwalifikacji członków Trybunału, poczem, dziękując ks. Lutosławskiemu za pouczenie, przyrzekł nie poruszać więcej z trybuny mównicy zagadnień teologicznych, ale prosi równocześnie o wzajemność, aby teologowie nie wprowadzali zamętu w kwestjach prawniczych.

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek o tem, żeby przynajmniej połowa wybranych członków Trybunału posiadała ukończone wyższe studja prawnicze — upadł.

Odrzucono poprawkę p. Reicha, aby prezydent Rzplitej nie mógł być amnestjonowany. Natomiast art. 25 przyjęto w nowem brzmieniu zaproponowanem przez sprawozdawcę.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

REGULOWANIE OBROTU WALUTOWEGO.

Następnie *p. Byrka* w imieniu komisji skarbowej referował ustawę w sprawie udzielenia ministrowi skarbu upoważnienia do regulowania rozporządzeniami obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami. Termin upoważnienia komisja oznaczyła do końca marca 1924 r., prócz tego zaostrzyła sankcje karne, podnosząc grzywny z 10 mil. na 100 mil. i z 5 mil. do 50 mil.

Ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

DYSKUSJA W SPRAWIE POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Głównym jednak przedmiotem obrad była polityka zagraniczna. W dyskusji nad exposé ministra spraw zagranicznych zabrali głos przedstawiciele sześciu największych klubów sejmowych: pp. M. Seyda (Z. L. N.), Jan Dąbski (Piast), Rudziński (Wyzwolenie), Korfanty (Ch.-D.), *tow. Perl* oraz p. Stroński (Chrz. Nar.).

Pierwsza dyskusja w nowym Sejmie w sprawie polityki zagranicznej utrzymana była naogół na poziomie wysokim. Przemówienia były rzeczowe, spokojne. Na dobro Izby zapisać należy, że słuchane były uważnie i pilnie.

Zupełnie niepotrzebnie jednak zamknięto dyskusję po przemówieniu p. Strońskiego. Białorusini i Ukraińcy zaprotestowali przez opuszczenie sali. Protest ich w tym wypadku jest uzasadniony, gdyż właśnie w sprawach polityki zagranicznej, która ściśle łączy się z zagadnieniem mniejszości narodowych, nie należało zamykać ust przedstawicielom tych mniejszości. Zresztą ofiarą zgilotynowania obrad padli również enperowcy. Nie mógł dojść do głosu również komunista, a to przecież byłoby zabawne zjawisko.

Pierwszy mówca *p. M. Seyda* stwierdził, że nie należy kierować się w polityce uczuciami i pojęciami literackiemi: „gdyby wskrzeszenie Polski niepodległej nie było leżało w interesie zabezpieczenia pokoju przez stworzenie równowagi europejskiej, Polska taka nie byłaby się zrodziła z wojny światowej“. Następnie p. Seyda polemizował z ministrem, dowodząc, że „demokratyzm“ w polityce zagranicznej jest formułką, z którą należy obchodzić się b. ostrożnie. Utrzymanie pokoju zależy nietylko od głoszenia haseł pokojowych, ale i od wzmacniania swej siły i podnoszenia prestiżu

nazewnątrz. W drugiej części przemówienia ministra p. Seyda widzi braki, usterki i niedopowiedzenia, chciałby usłyszeć więcej w sprawie kłajpedzkiej, o Europie środkowej, wskazuje na niebezpieczeństwo sojuszu niemiecko - litewsko - sowieckiego, chce bliższego współdziałania z Czechami. Kończy zwykłą piosenką prawicy o konieczności Rządu parlamentarnego na podstawie większości polskiej.

P. Dąbski imieniem P. S. L. „Piasta" robi poprawkę do słów p. ministra: Polska wprawdzie opiera swój byt na traktatach państw zwycięskich, ale niepodległość Polski powstała na 7 miesięcy przed podpisaniem pokoju. 16 listopada 1918 r. Piłsudski zakomunikował światu o powstaniu Polski niepodległej. Mówca wytyka błędy traktatu wersalskiego — ustalenie plebiscytów, nierozstrzygnięcie wielu spraw, głównie brak określenia naszych granic wschodnich. Przypomina przebieg całej sprawy tych granic, stwierdza dobitnie, że faktycznie ustalono je traktatem ryskim i plebiscytem wileńskim, ale dodaje, że należy dążyć do ich formalnego uznania przez wielkie mocarstwa. Podstawą pokoju są nie mgławicowe pakty gwarancyjne, ale realne przymierza; wychodząc z tego założenia mówca podnosi konieczność zrealizowania systemu przymierzy na Wschodzie od Rumunji, poprzez Polskę do państw bałtyckich. Wnosi rezolucję, którą przytaczamy poniżej.

P. Rudziński (Wyzwolenie) jeszcze mocniej, niż jego przedmówca, podkreślił, że „w Polsce działała zdecydowana wola narodu do ugruntowania niepodległości i ona to — nietylko konieczność równowagi europejskiej — jest rękojmią istnienia niepodległego Państwa".

Mówca uważa, że reprezentacja Polski na Zachodzie jest nieodpowiednia; przedstawicielami naszymi są „ludzie zaborczego lojalizmu". Tej złej reprezentacji naszej przypisać należy wiele naszych niepowodzeń. Z tym systemem należy skończyć. W sprawie Kłajpedy życzy Litwie uznania jej praw, lecz zastrzega się, że żywotne interesy Polski winny być przez Litwę uszanowane. Uważa za pilne i wskazane w chwili obecnej uregulowanie ostateczne naszych spraw granicznych.

P. Korfanty (Ch.-D.) uważa przemówienie p. ministra za zbyt ogólnikowe. Mówca uważa, że w polityce międzynarodowej rozstrzygają interesy gospodarcze, a nie uczucia. Niemcy gospodarczo wzmocniły się po wojnie i nie chcą uznać praw Ententy. Obawa przed przewagą gospodarczą Niemiec spaja państwa koalicyjne. Obecnie Europa przeżywa chwile silnego wstrząsu i chwile te powinna wyzyskać Polska dla osiągnięcia swych celów. Wzamian za nasze ofiary na rzecz pokoju europejskiego, powinniśmy domagać się uznania naszych granic wschodnich. Przymierza mówca uważa za trwałe, kiedy są oparte na wspólnocie gospodarczej i na wzajemnych korzyściach. Sojusz z Francją winien przynieść nam dopływ kapitału francuskiego. Od Niemiec mówca żada lojalności wobec Państwa Polskiego i uznania bez zastrzeżeń obecnego stanu rzeczy.

P. Korfanty domaga się od Niemców, obywateli polskich, aby nie sabotowali polskiego systemu polityki zagranicznej. Oburza się na to, że np. prasa niemiecka w Polsce nawołuje do składek na „biedne ofiary Ruhry". Z lewicy przerywają mu: Na Niewiadomskiego też.

P. Korfanty w replice czyni cenne wyznanie: Co do Niewiadomskiego, to zupełnie się zgadzam na to, że władze powinny były skonfiskować składki na pomnik dla niego, mam to odwagę powiedzieć.

Kończy mówca nawoływaniem do rewizji naszej polityki w stosunku do południowych słowian i Czech.

Imieniem P. P. S. przemawiał *tow. Perl*, którego przemówienie podajemy na czele numeru. Tow. Perl zwrócił uwagę p. Skrzyńskiego, że stosunki między koaljantami nie są tak proste i sielankowe, jak przedstawiał p. minister, podkreślił dalej, że należy domagać się od Rosji ściślejszego spełnienia traktatu ryskiego, podniósł konieczność dojścia do pokojowego współżycia z Litwą, przyznając jej prawa do Kłajpedy. Końcowy ustęp przemówienia swego poświęcił tow. Perl słowom p. Seydy, który domagał się podniesienia *prestiżu* państwa.

Tow. Perl wskazał, że właśnie taktyka prawicy, knowania zamachowe, nieposzanowanie Konstytucji — nie podnoszą prestiżu Polski. Przemówienie tow. Perla nagrodziła lewica oklaskami.

Ostatni przemawiał *p. Stroński* (Chrz.-Nar.), który głównie omawiał sprawę uznania przez mocarstwa naszych granic wschodnich.

Po przemówieniu p. Strońskiego zamknięto dyskusję większością głosów prawicy i centrum. Ukraińcy i Białorusini opuścili na znak protestu salę posiedzeń.

Następnie przyjęto jednomyślnie rezolucję p. Dąbskiego, która brzmi:

„Traktat ryski dnia 18 marca 1921 r. ustalił definitywnie granicę między Polską, Rosją, Ukrainą i Białorusią. Sprawa przynależności ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej została rozstrzygnięta przez wyrażoną wolę miejscowej ludności. Ponieważ brak formalnego załatwienia sprawy tych granic przez państwa sprzymierzone daje żywiołom wrogim pokojowi i zawartym traktatom możność wywoływania zamętu — Sejm uważa, że usunięcie jaknajszybsze pod tym względem wątpliwości jest nieodzowną koniecznością polityczną i gospodarczą i naczelnym postulatem ogólnego pokoju.

Stojąc na stanowisku, że Kłajpeda ma dla interesów gospodarczych i politycznych Polski pierwszorzędne znaczenie — Sejm wzywa Rząd do najenergiczniejszej akcji w tym kierunku, aby prawa polskie, związane z istotnem i pełnem korzystaniem z portu w Kłajpedzie, były zagwarantowane.

NASTĘPNE POSIEDZENIE.

Wśród wniosków nagłych znajdował się wniosek klubu „Wyzwolenia" w sprawie gloryfikacji zbrodni, popełnionej na Najwyższym Dostojniku Państwa. Nagłość tego ostatniego wniosku, na skutek domagań się wnioskodawców, będzie motywowana na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek o godz. 12 w poł. Pozatem na porządku dziennym m. innemi — regulamin obrad Sejmu, sprawa drobnych użytkowników rolnych na kresach.

Kronika parlamentarna.

JUDEO-CHJENA SENACKA.

Z komisji skarbowo - budżetowej Senatu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej Senatu, na którem rozpatrywano projekt ustawy o prowizorjum budżetowem, uchwalony w ubiegłym tygodniu przez Sejm.

Referował pos. Buzek, zalecając przyjęcie prowizorjum. Chjeniści p. Stecki oraz Feintuch - Szarski, Brun i Bolt zadawali różne pytania, usiłowali przewlec obrady i żądali przedstawienia szczegółowego wykazu wydatków, wyjaśnień w sprawie mniejszej wagi i t. p. Wniosek prawicy o szczegółowej dyskusji upadł, wobec czego poddano pod głosowanie wniosek o przyjęcie całego prowizorjum. W głosowaniu za przyjęciem opowiedziało się 7 członków komisji, przeciwko 8. Przeciwko prowizorjum głosowała Chjena i bankier Szereszewski.

Po ogłoszeniu wyników głosowania na prawicy powstała konsternacja. P. Stecki zaczął się tłumaczyć, że głosował przeciwko prowizorjum z powodu odrzucenia poprzednich wniosków prawicy. P. Buzek zaproponował reasumcję obu głosowań. Sprawy ostatecznie nie rozstrzygnięto. Dziś ma się odbyć dalszy ciąg posiedzenia, na którem ma nastąpić reasumcja uchwał wczorajszych i ma być nanowo podjęta dyskusja nad prowizorjum.

KOMISJA ADMINISTRACYJNA.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjnej przyjęte zostały 3 następujące wnioski posła d-ra Kiernika (P. S. L. „Piast"):

1) wezwać Rząd do złożenia sprawozdania o stanie administracji państwowej, oraz programu Rządu w sprawie naprawy administracji państwowej i samorządowej;

2) przeprowadzić zasadniczą dyskusję nad sprawozdaniem Rządu i stanem administracji ze szczególnem uwzględnieniem administracji na Kresach;

3) ustalić w porozumieniu z Rządem plan i porządek prac komisji. Poza tem uchwalono, aby posiedzenia komisji odbywać regularnie co tydzień. Kolejne posiedzenie odbędzie się dn. 16 b. m. o godz. 10 rano. W myśl wniosku p. Kiernika na posiedzenie zostanie zaproszony Rząd, celem złożenia sprawozdania o stanie administracji państwowej i organizacji samorządowej.

Referat wniosku tow. Marka i tow. w sprawie zmiany przepisów o ordynacji wyborczej dla gmin miejskich na obszarze b. zaboru austrjackiego powierzono tow. d-rowi Pragierowi.

POSEŁ SIEREBRIANNIKOW.

Rosjanin Sierebriannikow przeszedł z listy państwowej Nr. 16 do Sejmu i do Senatu, ale dopiero przed kilku dniami zdecydował się wstąpić do Sejmu. Do Senatu zaś wchodzi Białorusin Włosow.

Wczoraj p. Sierebriannikow złożył w Sejmie ślubowanie.

Kronika polityczna.

KOMISJA DLA REFORMY ADMINISTRACJI.

Wczoraj rozpoczęła obrady komisja dla reformy administracji pod przewodnictwem p. prezesa Rady ministrów. W skład komisji wchodzą p.p. prof. dr. M. Bobrzyński, b. namiestnik Galicji, prof. dr. Stanisław Kasznica, senator Eugenjusz Starczewski, prezes Towarzystwa Obrony Kresów wschodnich, Karol Olpiński, wiceminister spraw wewn., inż. Julj. Eberhardt wice-min kolei żelaznych, Stanisław Bukowiecki, prezes Prokuratorji generalnej, Stanisław Moskalewski, wojewoda lubelski i Wacław Janiszewski, senator. (P. A. T.).

OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ TOW. HARTLEBA.

Ministerjum spraw wewn. komunikuje: Komisarz Nadzwyczajny dla zwalczania drożyzny, Tadeusz Hartleb, objął urzędowanie w ministerjum spraw wewn. Biuro komisarza nadzwyczajnego mieści się na II piętrze gmachu minist. spraw wewn., przy ul. Nowy-Świat nr. 69, nr. nr. telefonów: 220-20 i 512-40. (P. A. T.).

SZEF SZTABU MARSZ. PIŁSUDSKI W WILNIE.

Wczoraj rannym pociągiem przybył do Wilna szef sztabu generalnego, marszałek Piłsudski, powitany na dworcu przez przedstawicieli wojskowości. (P. A. T.).

WICHRZENIA NIEMIECKIE NA G. ŚLĄSKU.

„Hamburger Echo" z dn. 10 b. m. zamieszcza telegram z Wrocławia, stwierdzający, że w niemieckiej części G. Śląska nacjonaliści niemieccy podjęli w ostatnich czasach energiczne zabiegi celem wywołania ruchawki wojennej na polskim G. Śląsku. Głównie działają bawarscy agitatorzy Orgeschu, którzy gorączkowo organizują zrzeszenia polityczne i związki wojskowe pod przykrywką stowarzyszeń sportowych. Pismo to stwierdza, że starszy prezydent G. Śląska p. Bitte, jak również prez. regencji nie czynią nic aby położyć kres niebezpiecznym knowaniom, które mogą sprowadzić zawikłania polityczne.

PROTEST UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO PRZECIWKO SKASOWANIU MINISTERJUM ZDROWIA.

Wydział lekarski Uniwersytetu warszawskiego na posiedzeniu w dniu 9 b. m. uchwalił protest przeciwko ewentualnemu skasowaniu ministerjum zdrowia publicznego. Odpowiednia rezolucja została przesłana marszałkowi Sejmu, prezesowi Rady ministrów, ministrowi skarbu, oraz wydziałom lekarskim wszystkich uniwersytetów w Polsce, z wezwaniem do przyłączenia się do tego protestu.

ZJAZD NACZELNIKÓW WOJEW. WYDZIAŁÓW PR. I OP. SPOŁ.

Dziś rozpoczyna się w Warszawie, w lokalu departamentu opieki społecznej ministerjum pracy i op. społ. (ul. Marszałkowska 84) 2-dniowy zjazd naczelników wojewódzkich wydziałów pracy i opieki społecznej.

Ten 1-szy zjazd przedstawicieli II-ej instancji z zakresu pracy i opieki społecznej, zwołany z inicjatywy ministerjum, ma na celu ustalenie dalszego programu prac opiekuńczych, w związku z uchwaloną przez Sejm zasadniczą ustawą o opiece społecznej. (P. A. T.).

WYNIKI INSPEKCJI WOJEW. WOŁYŃSKIEGO.

Korespondent Ag. Wschodniej dowiaduje się o wyniku inspekcji województwa Wołyńskiego, dokonanej przez komisję min. spraw wewn. Według danych, zebranych przez komisję w wojew. Wołyńskiem zarówno czynniki administracyjne, jak i sądowe niejednokrotnie dopuszczały się wykroczeń, powodujących straty nietylko dla skarbu państwa, ale i wzbudzających niechęć ludności, wśród której tradycja państwowości polskiej przechowała się od czasów przedrozbiorowych. Podkreślić natomiast należy wielką ofiarność ze strony niższych funkcjonarjuszów państwowych, którzy pracują w trudniejszych warunkach, niż w innych województwach. Komisja, stwierdziwszy nadużycia, usunęła ze stanowisk naczelnych szereg osób: zastępcę starosty w Łucku, burmistrza Łucka; pozatem przewidziane są zmiany na stanowiskach w urzędzie wojewódzkim wołyńskim. Nadmienić należy także, iż komisja podczas tej podróży uznała, że niezbędnym warunkiem naprawy stosunków na kresach jest współdziałanie społeczeństwa miejscowego z władzami centralnemi.

Pozatem stwierdzono braki w doborze niższych funkcjonarjuszów straży granicznej, oraz zdecydowano, iż ze względu zarówno na obszar, jak na bezpieczeństwo granicy nieodpowiedni jest obecny podział powiatów rówieńskiego i ostrowieckiego.

KONSUL NORWESKI W GDAŃSKU.

Prezydent Rzplitej, w porozumieniu z Senatem w. m. Gdańska, udzielił exequatur p. Sigurd Owren, konsulowi norweskiemu w w. m. Gdańsku. (P. A. T.).

Wybory pracodawców do Kasy Chorych.

Rozejście się Głównej Komisji Wyborczej pracodawców.

Dn. 12-go lutego przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej pracodawców, naznaczył na godz. 2 po poł. posiedzenie w celu dokonania obliczeń głosów, złożonych w dn. 11-go lutego. Przed rozpoczęciem obliczenia p. przewodniczący Komisji zainicjował posiedzenie członków Komisji Głównej, w celu, jak się później wyjaśniło, ustalenia, jaki głos należy uważać za ważny. Na wstępie p. przewodniczący zaznaczył, że jedynie dlatego chce to zgóry ustalić, aby przy obliczeniu nie powstały nieporozumienia. I zaraz przewodniczący oświadczył, że dla niego nie istnieje żaden przepis co do wymiaru kartki do głosowania, że wymiar 9×12 jest to tylko życzenie Zarządu Kasy Chorych i krępuje wolę wyborców i że nie należy tego uwzględniać przy ocenianiu ważności oddanych kartek.

Przeciw podobnemu orzeczeniu przewodniczącego wystąpili tow. Karpiński, oraz pp. Stpiczyński i Ewert wskazując, że w tej sprawie są przepisy określające wymiar kartki, to jest 9×12, że przepis ten unieważnia kartki innego wymiaru, wreszcie pismo Ministerjum op. społ. również zaznacza, „że kartki do głosowania nie mogą się jaskrawo wyróżniać od przepisanego rozmiaru, ponieważ to narusza tajność wyborów".

Nie pomogły wywody, że i Główna Komisja Wyborcza od pracowników, przed tygodniem zakwestjonowała przy obliczaniu wszystkie kartki wyborcze, wyróżniające się jaskrawo od przepisanego rozmiaru. Żadne wyjaśnienia nie mogły przekonać p. przewodniczącego i dwuch zwolenników jego stanowiska, ludzi, którzy przecież w swym organie „2 grosze" ogłaszali sami, że tylko kartka rozmiaru 9×12 jest ważną.

Widać było z powyższego sposobu interpretacji przez przewodniczącego zarówno pisma Ministerjum, jak i okólnika Zarządu Kas Chorych, że nieprzejednaną swą taktyką p. przewodniczący zdąża do jakiegoś ukrytego celu, a celem tym może być jedynie obalenie wyborów, co zresztą widać z jego przemówienia, poddającego w wątpliwość tajność samych wyborów.

Postawiony przez tow. Karpińskiego wniosek, ażeby kartki, jaskrawo odróżniające się od wymiaru 9×12 czasowo kwestjonować, został odrzucony, przeciw 3 gł., za wnioskiem 2 gł.

Wobec odrzucenia powyższego wniosku trzech członków zdecydowało, że rozmiar kartki może być dowolny i nie decyduje o ważności głosów.

Podobne orzeczenie jest łamaniem wszelkich przyjętych przepisów i zarządzeń i uzurpowaniem władzy, której Komisja Główna nie posiada, oraz ma na celu obalenie wyborów.

Wobec tego członkowie Komisji Głównej: tow. Karpiński i p. Ewert oświadczyli, że nie mogą uczestniczyć w obliczaniu głosów, ponieważ nie chcą łamać zasad, przyjętych przez wszystkie stronnictwa, uzurpować władzy i świadomie przekraczać interpretacji Zarządu i Ministerjum.

Wobec wycofania się z prac przy obliczaniu głosów tow. Karpińskiego i p. Ewerta, p. komisarz Sell zarządził powtórne opieczętowanie paczek z kartkami w specjalnym pokoju.

Dzisiaj w takiej samej sprawie ma obradować Komisja Główna dla ubezpieczonych, w celu ostatecznego zdecydowania sprawy zakwestjonowanych głosów.

TELEGRAMY.

W Zagłębiu Ruhry.

DEMONSTRACJE.

Essen, 12 lutego. (PAT). W ciągu dnia wczorajszego tłumy usiłowały demonstrować. Wojska francuskie rozpędziły demonstrantów.

DALSZE ŚRODKI KARNE.

Paryż, 11 lutego. (P. A. T.). — Wydany za wspólnem porozumieniem rządów francuskiego i belgijskiego zakaz wywozu produktów przemysłu metalurgicznego na nieokupowane terytorjum Rzeszy jest umotywowany jako środek karny za podżeganie przez rząd Rzeszy urzędników i robotników na terenie okupacji do oporu przeciwko władzom okupacyjnym. Ten nowy środek karny stanowi cząstkę programu sankcji karnych, uchwalonego przed 10-u dniami za wspólnem porozumieniem rządów francuskiego i belgijskiego.

WYDALENIE KOMISARZA RZĄDU PRUSKIEGO.

Berlin, 12 lutego. (A. W.). — Prezydent Wiesbadenu Haenisch bawił, jako komisarz rządu pruskiego w Zagłębiu Ruhry, celem przekonania się o położeniu politycznem i ekonomicznem. Na rozkaz jednak komisarza francuskiego de Lille został przymusowo wywieziony automobilem poza granice Zagłębia.

NARADY GABINETU RZESZY NIEM.

Berlin, 12 lutego. (P. A. T.). — Dziś odbędzie się posiedzenie gabinetu Rzeszy w celu omówienia ostatniej noty francuskiej, zakazującej członkom rządu Rzeszy i rządów krajowych przyjazdu do zagłębia Ruhry. Nota uważana jest przez rząd niemiecki za naruszenie suwerenności państwa niemieckiego i prawa międzynarodowego. Być może, że rząd niemiecki odwoła się w tej sprawie do decyzji trybunału rozjemczego w Hadze.

PREZ. EBERT WZYWA DO OPORU.

Berlin, 12 lutego. — (A. W.). Prezydent Ebert przyjął w Karlsruhe w południe przedstawicieli prasy i oświadczył im, że wyrzeczenie się zagłębia Ruhry byłoby równorzędne odebraniu państwu niemieckiemu zdolności do życia. Nad Ruhrą — powiedział Ebert — „prowadzimy walkę o swój byt, jakiej świat jeszcze nie widział. Prasa całego świata daje wyraz oczekiwaniu na wynik tej walki".

NOTA NIEMIECKA.

Berlin, 12 lutego. (PAT). Pełnomocnik niemiecki w Paryżu przedłożył rządowi francuskiemu notę werbalną w sprawie zakazu przyjazdu niemieckich ministrów do zagłębia Ruhry. W nocie swej rząd nie-

miecki odmawia zastosowania się do odnośnych zarządzeń władz okupacyjnych.

NARADY W PARYŻU.

Paryż, 12 lutego. (P. A. T.). — Gen. Degoutte odbył wczoraj naradę z ministrem wojny i marszałkiem Fochem. Po poł. generał został przyjęty przez prezydenta republiki. Konferencja, w której uczestniczyli również Poincaré i minister wojny, trwała półtorej godziny. Gen. Degoutte wyjechał wieczorem do Düsseldorfu.

Paryż, 12 lutego. (P. A. T.) — Belgijski minister kolei żelaznych przybył wczoraj po poł. do Paryża i odbył naradę z francuskim ministrem robót publicznych Letrocquerem w sprawie uregulowania komunikacji kol. w Zagłębiu Ruhry.

POGLĄDY SOCJALISTÓW NIEMIECKICH.

Berlin, 12 lutego. — (A. W.). Znany socjalista niemiecki Breitscheid oświadczył przedstawicielowi „Daily News“ między innemi „że wyjściem z sytuacji obecnej jest interwencja Ameryki lub Anglji“. Przyznał, że przemysłowcy niemieccy rzeczywiście wzdragali się i wzdragają od poniesienia pewnej części ciężarów podatkowych wypływających z Traktatu Wersalskiego. Na zapytanie czy Niemcy byłyby skłonne do rokowań choćby Francja nie wycofała sił wojskowych z obszaru Ruhry, Breitscheid odpowiedział twierdząco. Robotnicy niemieccy nie dopuszczą do tego, aby rząd pominął wszelką możliwość do pertraktowania z Francją.

Na bliskim Wschodzie.

NOWE ULTIMATUM TURECKIE.

Londyn, 12 lutego. — (P. A. T.). Biuro Reutera donosi, że Turcy przedłożyli sprzymierzonym nowe ultimatum, wyznaczając im 3-dniowy termin dla opuszczenia portu Smyrny.

Londyn, 12 lutego. (PAT). Rząd angielski nie został dotąd oficjalnie poinformowany o nowem ultimatum Turków, aby w przeciągu trzech dni okręty sojusznicze opuściły Smyrnę. Należy spodziewać się, że przyjazd Ismeta Paszy przez Konstantynopol w drodze do Angory ułatwi nawiązanie stosunków pomiędzy Ismetem Paszą a reprezentantami sojuszników.

KEMAL PASZA W SMYRNIE.

Bordeaux, 12 lutego. (PAT). Mustafa Kemal Pasza przybył do Smyrny. W mieście panuje spokój.

POGORSZENIE SYTUACJI NA WSCHODZIE.

Londyn, 12 lutego. — (P.A. T.). Według ostatnich waidomości sytuacja w Angorze pogorszyła się, albowiem ekstermiści stanowczo żądają natychmiastowego unieważnienia układu mudańskiego. Generał Harrington będzie jeszcze usiłował skłonić Ismeta Paszę do podpisania pokoju, jednakże jest bardzo wątpliwe, czy usiłowania te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Przedewszystkiem dlatego, że stan umysłów członków Zgromadzenia Narodowego zdaje się wykluczać rychłe podpisanie pokoju, a powtóre dlatego, że pozycja Ismeta Paszy jest, jak się zdaje, silnie zachwiana. Nic dobrego nie rokuje również nagły wyjazd z Konstantynopola do Angory przedstawiciela sowietów w Konstantynopolu Arałowa. Miarodajne koła angielskie bardzo są również zainteresowane wydarzeniami w Bułgarji, gdyż w stronnictwie rządowem zarysowuje się rozłam, przyczem połowa dotychczasowych zwolenników Stambolijskiego ma zamiar połączyć się z reakcjonistami i terorystami macedońskimi.

NASTROJE ANGIELSKIE.

Leafield, 12 lutego. (P. A. T.). — W związku z wiadomością o nowem żądaniu Turcji, aby statki wojenne sojuszników opuściły w ciągu trzech dni port Smyrny, władze angielskie przypuszczają, iż rząd Angory po głębszym namyśle cofnie swą decyzję, dojdzie bowiem do przekonania, że wszelkie kroki tego rodzaju nie przyśpieszą rozwiązania konfliktu. Wszelkie zaś noty redagowane w ubliżającym dla sojuszników tonie jeszcze bardziej utrudnią sytuację.

NASTRÓJ POKOJOWY ANGORY.

Bordeaux, 12 lutego. (PTA). Według ostatnich wiadomości z Angory, oceniają tam sytuację ze spokojem. Rząd angorski wydał zarządzenia w celu zapobieżenia zajściom w portach tureckich.

AKCJA SOWIECKA NA WSCHODZIE.

Ryga, 12 lutego. (P. A. T.). — Z Moskwy donoszą: Zinowjew udał się na Kaukaz, w celu prowadzenia w imieniu trzeciej międzynarodówki partraktacji z niekomunistycznemi rewolucyjnemi organizacjami Wschodu.

W Baku odbędzie się wielki zjazd komunistyczny, na który przybędą delegaci z Angory, Persji, Indji, Mezopotamji, Mongolji i Afganistanu.

Francja a Rosja.

Paryż, 12 lutego. (P. A. T.). — W związku z doniesieniem „New York Heralda“, jakoby wkrótce miał udać się do Moskwy senator Demonzie na czele specjalnej misji finansowo - handlowej, Agencja Havasa komunikuje, że koła rządowe nie potwierdzają wiadomości o zamiarze Francji wysłania do Moskwy któregokolwiek z wybitnych polityków francuskich.

Sprawa Kłajpedy.

PROWIZORYCZNE REGULOWANIE.

Bordeaux, 12 lutego. (PAT). Rada ambasadorów na odbytem dziś rano posiedzeniu wysłuchała sprawozdania w sprawie Kłajpedy. Ze sprawozdania tego wynika, że sprawa Kłajpedy została prowizorycznie uregulowana.

POGLĄDY KOMISJI SPRAW BALTYCKICH.

Londyn, 12 lutego. — (A. W.). „Daily Telegraph“ donosi, że jeden z czterech członków komisji spraw Baltyckich oświadczył podobno, że komisja była zdania, iż właściwym sposobem rozwiązania sprawy byłoby przyznanie Kłajpedy Litwie — po uznaniu tego państwa. Interesy Polski byłyby zabezpieczone przez umiędzynarodowienie Niemna i specjalną konwencję portową i kolejową.

ROZSTRZYGNIĘCIE ZA DWA TYGODNIE.

Kłajpeda, 12 lutego. (A. W.). — Komisja aljancka miała zapewnić, że decyzja w sprawie Kłajpedy zapadnie za dwa tygodnie, poczem wojska francuskie mają być wycofane.

ŁOTWA PRZECIW LITWIE.

Ryga, 12 lutego. (P. A. T.). — Większość pism łotewskich występuje z artykułami krytykującemi politykę zagraniczną Litwy, przedstawiając możliwe skutki ostatnich nieobliczalnych wystąpień rządu litewskiego.

Z komisji rozbrojeniowej.

Genewa, 12 lutego. — (P. A. T.). Tymczasowa mieszana komisja rozbrojeniowa Ligi Narodów zakończyła dziś swe prace. Posiedzenia odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Delegat polski oświadczył przedstawicielowi PAT. co następuje: zebrania komisji rozbrojeniowej były krótkie i nosiły charakter akademicki. Projekt Cecila, odesłany do doradczej komisji wojskowej, przekazany będzie następnie podkomisji, która opracowany przez siebie projekt przedstawi na następnem zebraniu komisji rozbrojeniowej do dyskusji. Z inicjatywy sekretarjatu Ligi Narodów przyjechał do Genewy ks. Radziwiłł, aby przedstawić komisji wyniki konferencji moskiewskiej, lecz zgodnie z życzeniem przewodniczącego komisji, ograniczył się on tylko do przedstawienia danych technicznych, nie poruszając strony politycznej konferencji moskiewskiej.

Z parlamentu angielskiego.

Leafield, 12 lutego. (PAT). Jutro nastąpi otwarcie sesji parlamentu. Aktu otwarcia dokonają król Jerzy i królowa Marja. Mowa tronowa, opracowana przez gabinet ministrów, została dziś przedstawiona królowi do aprobaty.

Londyn, 12 lutego. (P. A. T.). — Wedle informacji dzienników, w mowie tronowej będzie wyrażony między innemi punkt widzenia rządu na kwestję Ruhry i bliskiego Wschodu, oraz na sprawę konsolidacji długu angielskiego, zaciągniętego w Ameryce. Dyskusja nad mową tronową zajmie prawdopodobnie 7 lub 8 posiedzeń. Przypuszczać należy, że następnych parę tygodni będzie poświęconych niemal wyłącznie dyskusjom nad sprawami finansowemi i budżetowemi.

— W mieszkaniu komendanta wojsk czeskich Rusi Przykarpackiej, gen. Kastelle, eksplodowała bomba. Raniona została służaca. Chodzi tu prawdopodobnie o zamach polityczny. (P. A. T.).

Z Rady Miejskiej

Odkładając z powodu spóźnionej pory sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej do najbliższego numeru, zaznaczamy, iż z uwagi na krytyczne położenie kasy miejskiej, co w pierwszym rzędzie odbija się na szpitalach, ochronach miejskich oraz robotnikach i pracownikach Magistratu, klub P. P. S. po szczegółowem uzasadnieniu swego stanowiska przez rr. tow. Szpotańskiego i Jaworowskiego, głosował za zaciągnięciem u rządu pożyczki w wysokości 5 miljardów mk.

Większością głosów wniosek ten w pierwszem uchwaleniu przyjęto.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Odczyt.

W piątek, dn. 16 b. m., o godz. 8 w., w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41) poseł tow. Zofja Praussowa wygłosi odczyt n. t. „Prawodawstwo robotnicze i ubezpieczenia społeczne“.

Wejście dla członków partji za legitymacjami, dla sympatyków za bezpłatnemi biletami, które można otrzymać w Sekretarjacie dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. Dziś, dn. 13 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu (Solec 103) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powiśle.

Koło szewców i kamaszników. Dziś, dn. 13 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Koła szewców i kamaszników.

Koło krawców. Dziś, dn. 13 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Koła krawców.

Egzekutywa Okr. Kom. Robotniczego. W środę, d. 14 b. m., o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. W środę dn. 14 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie nr. 6 odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Pocztowa org. P. P. S. W środę, d. 14 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu Al. Jerozolimskie nr. 6 odbędzie się konferencja pocztowej org. P. P. S.

T. U. R. Zebranie organizacyjne warszawskiego oddziału Tow. Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się w środę dn. 14 lutego o godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6.

Warszawski wydział kobiecy P. P. S. Dziś, d. 13 lutego, o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, zebranie Wydziału kobiecego P. P. S., t. j. sekcji politycznej, społecznej i klubowej. Towarzyszki i obywatelki proszone są o liczne przybycie.

Ruch zawodowy

Ze Związku pracowników miejskich. Dziś punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (ul. Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Oddziału warszawskiego. Członkowie Zarządu proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Koło Młodzieży Robotniczej na Woli organizuje chór śpiewaczy mieszany. Lekcje i zapisy do kompletu odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7 — 9 w lokalu dzielnicy Wola - Czyste, Wolska Nr. 44.

Rozmaitości.

Człowiek z kulą w sercu przed sądem.

W Berlinie stawał 7 b. m. przed sądem niejaki Ryszard Mark, oskarżony o oszustwa i przywłaszczenia w 8 wypadkach. Mark był zatrudniony w Towarzystwie ubezpieczeniowem od wypadków z samochodami ciężarowemi i w tym charakterze przywłaszczał sobie sumy ubezpieczeniowe. Obrońca Marka zrobił przypuszczenie, że oskarżony działał w stanie zaćmienia świadomości, a rzeczoznawcy lekarscy stwierdzają, że Mark jest nienapotkanym dotychczas cudem natury. Oto mianowicie ma on postrzelone serce. Kula uderzyła w serce w chwili, gdy ono ściągało się (sistala), utkwiła bezpośrednio obok mięśnia sercowego, a ponieważ nie można jej wydobyć, wykonywa ona wraz z sercem wszystkie jego ruchy. Zjawisko to wywołało wielką sensację w świecie lekarskim. Sąd uchwalił zbadać stan umysłowy Marka.

Życie gospodarcze.

Nowy typ wkładek oszczędnościowych. Od dn. 15 b. m. pocztowa Kasa oszczędnościowa otwiera rachunki terminowe w złotych polskich. Wkładane pieniądze na rachunek bieżący będą przy wkładaniu i przy wyjmowaniu obliczane w markach polskich według kursu złotego polskiego. Kurs będzie obliczany codzień przez P. K. O.

III Targ Poznański. Tegoroczny III Targ Poznański odbędzie się wiosną w czasie od 29 kwietnia do 5 maja na przestrzennych placach wystawowych. Eksponaty wystawiane będą bądź pod gołem niebem, bądź w widnych halach. Przyszły Targ Poznański będzie miał tak samo jak dwa poprzednie targi charakter dwojaki. Będzie on więc ogólno-polskim targiem krajowym. Zasadniczo udział w nim wezmą tylko firmy polskie i gdańskie. Skupiając eksponaty wszystkich najpoważniejszych przedsiębiorstw krajowych — Targ Poznański jest corocznym przeglądem całego przemysłu polskiego. Pozatem jest Targ Poznański polskim Targiem eksportowym. Ściągając licznych kupców z zagranicy zwłaszcza z Bałkanu, Rumunji, Państw Bałtyckich oraz z innych handlowych centr europejskich i amerykańskich — stanowi doskonałą okazję wejścia w stosunki handlowe z zagranicą.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 41,500.
Marki niem. 1,40—1,42½.
Belgja 2270.
Londyn 190,000—197,500—192,500.
Paryż 2600.
Praga 1250—1200.
Szwajcarja 7685—7615.
Wiedeń 58—57.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 8,0°, najniższa — 11,0°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, miejscami opady śnieżne, mróz, wiatry wschodnie.

Akademja ku czci Kopernika.

W niedzielę dn. 18 b. m., o godz. 4½ po poł. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 2) odbędzie się staraniem Związku Strzeleckiego (obwód Wielka Warszawa) uroczysta akademja dla uczczenia 450-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Przemawiać będą: prof. Jan Krasowski, dr. Mieczysław Limanowski, mec. Franciszek Paschalski. Bilety nabywać można w lokalach Związku Strzeleckiego (Al. Jerozolimskie 27, tel. 415-31 od godz. 5 — 7), Ligi Kobiet, Marszałkowska 74, tel. 10-60, od 5 — 7, oraz w księgarni „Ignis“, dawniej Wende, Krakowskie - Przedmieście.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się dziś o godz. 7-ej wieczorem w sali obrad Rady Miejskiej. Porządek dzienny przewiduje między innemi obrady nad wnioskiem Magistratu o upoważnienie go do zaciągnięcia pożyczki od rządu w wysokości 5 miljardów mk. Jeżeli posiedzenie to nie odbędzie się skutkiem niedostatecznej liczby obecnych, to następne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w dniu 14 lutego (środa) o godz. 7 wieczorem.

Podatek przywozowy. Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło wojewodom kresów wschodnich niezwłocznie wstrzymać pobór w powiatach wschodniokresowych podatku przywozowego i wywozowego, zastępując go przez podatek ładunkowy.

Wobec nowego podrożenia cukru. Wobec prawdziwych zresztą pogłosek o bliskiem podniesieniu cen cukru przez cukrownie w mieście daje się odczuwać dotkliwy jego brak. W niektórych tylko sklepach cukier sprzedawany jest zmiejonym po 1800 mk. za funt. W ten sposób niektórzy hurtownicy warszawscy, handlujący cukrem i współdziałający z nimi sklepikarze dyskontują zawczasu spodziewaną podwyżkę cen, pobierając ceny lichwiarskie za cukier. Wobec tego obowiązkiem władz rządowych jest odszukanie i zasekwestrowanie zmagazynowanych w celach spekulacyjnych znacznych ilości cukru, które niewątpliwie znajdują się w mieście. Na drogę tę wstąpił już w dn. 12 lutego oddział walki z lichwą komisarjatu rządu, który skonfiskował w jednem miejscu 26, w drugiem 190 worków cukru, które odstąpi organizacjom spożywczym.

WYPADKI.

KATASTROFA NA WIŚLE.

Nocy onegdajszej wyruszył z Warszawy w drogę do Płocka statek „Francja“, należący do „Warszawskiego Tow. Handlu i Żeglugi“. Gdy statek zaledwie zdążył przejechać kilka kilometrów, około Pelcowizny zdarzyła się przykra katastrofa. Z powodu braku znaków, wytykających koryto „Francja“ wpadła na płytką mieliznę. Trwający spadek wody na rzece i płynący lód utrudniał jeszcze sytucaję, tak, że „Francja“ znalazła się nad ranem na piasku. Podróżnych i towary zdołano przetransportować łódkami na brzeg. Obecnie „Francja“ stoi na obszernej i wystającej nad wodą ławicy piasku. Próby zepchnięcia statku na wodę dotąd są zupełnie daremne. Jeżeli nadal wszelkie wysiłki nie dadzą wyniku, to wobec spodziewanego lada dzień zamarznięcia Wisły „Francja“ będzie uwięziona do wiosny, a przy wiosennem ruszeniu lodów może ulec zdruzgotaniu.

Narzeczony trucicielem. W domu nr. 35 przy ul. Świętokrzyskiej w mieszkaniu Jankla Hochenberga, przychodzący tam do służącej 24-letniej Sary

Finkielsztajnówny narzeczony jej, Jankiel Lessel, posługacz szpitala żydowskiego na Czystem, wczoraj wieczorem posprzeczał się z nią. W czasie sprzeczki Lessel wlał przemocą do ust narzeczonej jakiś trujący kwas, poczem szybko wyszedł. Na jęki otrutej nadeszli do kuchni domownicy, którzy zastali Finkielsztejnównę nawpół nieprzytomną. Lekarz Pogotowia stwierdziwszy ciężki stan, przewiózł otrutą do szpitala żydowskiego na Czystem.

Przypadkowe zabójstwo. W zagrodzie Łukasza Ciechocińskiego we wsi Falenty, odbywała się uczta weselna. Gdy orszak weselny wyruszył do ślubu, posypały się strzały, dane na „wiwat" przez uczestników weselnych. Jedna z kul ugodziła w głowę 14-letniego Franciszka Radomskiego, który wkrótce zmarł. W sprawie tej aresztowano, jako przypuszczalnego zabójcę, Franciszka Ciechomskiego starszego żołnierza 5 pułku legjonów.

Z sądów.

Sprawa b. redaktora „Robotnika" tow. de Nisau.

Wczoraj w wydziale karnym sądu okręgowego odbyła się sprawa z oskarżenia z 533 art. K. K. przeciwko b. red. odpowiedzialnemu „Robotnika" Jerzemu de Nisau. W sprawie tej wystąpił jako oskarżyciel proboszcz mszczonowski ks. Zakrzewski, zarzucając redakcji „Robotnika" oszczerstwo z powodu zamieszczenia w numerze z d. 24 września r. ub. sprawozdania z wiecu przedwyborczego w Mszczonowie w d. 17 września r. ub.

Wobec propozycji ze strony sądu załatwienia polubownego sprawy, ks. Zakrzewski zażądał by redakcja „Robotnika" cofnęła wszelkie zarzuty przeciw niemu, wymienione we wspomnianej wyż. korespondencji.

W odpowiedzi tow. de Nisau oświadczył, iż gotów jest sprostować formalną stronę korespondencji ze względu na jej niewłaściwy ton, natomiast co do strony rzeczowej nie zgodził się na propozycję. Tow. de Nisau nadmienił jednocześnie, iż redakcja „Robotnika" zresztą już zamieściła odpowiednie sprostowanie ks. Zakrzewskiego, w tej części, w której nosiło ono charakter rzeczowy.

Wobec tego, że ks. Zakrzewski nie zadowolił się odpowiedzią oskarżonego, sąd przystąpił do rozprawy.

Z zeznań świadków — zarówno dowodowych, jak odwodowych — stwierdzić jedynie można było w sposób objektywny, że — po pierwsze wiec zorganizowany przez P. P. S. w Mszczonowie w d. 17 września r. ub. miał przebieg całkiem poprawny do chwili przybycia ks. Zakrzewskiego, że po drugie ks. Zakrzewski odegrał czynną rolę przy rozbijaniu wiecu przez agitatorów chadeckich, że wreszcie przy tej akcji rozbijania wiecu ks. Zakrzewski występował całkiem wyraźnie jako zwolennik Chadecji z ramienia której brał udział w wiecu P. P. S.

Doskonałe przemówienie wygłosił w obronie oskarżonego mecenas Zagórski. Stwierdził on m. in., iż niemożliwe jest objektywne odtworzenie szczegółów wiecu na zasadzie zeznań świadków, którzy do chwili obecnej są poniekąd w stanie hypnozy partyjnej. Najlepszym tego dowodem bezkrytyczne, jeżeli nie tendencyjne, oświadczenie św. Piechotkówny, agitatorki Ch.-D., która na zapytanie sądu czy na wiecu byli pijani, stwierdza, że ich widziała, ale jedynie i wyłącznie po stronie P. P. S.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący tow. de Nisau, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na 3 tygodnie aresztu, 140 tys. mk. grzywny i 14 tys. mk. kosztów sądowych.

Tow. de Nisau wnosi sprzeciw przeciwko wyrokowi.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Tristan i Isolda".

Teatr Polski. Dziś „To co najważniejsze".

Teatr Mały. Dziś „Zabawa w miłość".

Teatr Rozmaitości. Dziś w „Dniu Aktora" będzie wystawiony „Popas Króla Jegomości".

Teatr im. Bogusławskiego daje dziś na dochód „Dnia Aktora" — „Gobelin".

Teatr Reduta. Dziś „Lekkoduch".

Teatr Praski. Dziś „Krzyżacy".

Teatr Komedja. Dziś „Simona już jest taka".

Teatr Nowości. Dziś „Narzeczona Lukullusa".

Teatr Nowy. Dziś „Wieszczka Karnawału".

Z Filharmonji. W piątek koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. Program zapowiada „Symfonję fantastyczną" Berlioza, oraz jako nowość rapsodję „Italia". W koncercie weźmie udział świetny śpiewak operowy Tadeusz Orda.

Nowa Szopka Pikadora. Dziś i codziennie o g. 10-ej wieczorem w cukierni Ziemiańskiej, Kredytowa 9 „Szopka Pikadora", która zapełnia salę do ostatniego miejsca. Bilety codziennie od godz. 5-ej w kasie cukierni Ziemiańskiej.

Koncert Emmy Altberżanki. P. Emma Altberg, wybitna pianistka, daje własny, niezmiernie interesujący recital fortepjanowy w sali Konserwatorjum w czwartek, dn. 15 lutego o g. 8 w. Bogaty program zawiera dzieła Schuberta, Chopina, Szymanowskiego i in.

Nuty nadesłane.

Tadeusz Czerniawski: „Melodje swojskie".

Zbiór pieśni ludowych, znów innych. na chór czterogłosowy. Niewyczerpana jest skarbnica poezji i muzyki ludowej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.